ŚWIATŁO PRAWDY

CZASOPISMO EZOTERYCZNE, POŚWIĘCONE POZNANIU PRAWDY

NR.5 /12/. Bydgoszcz w Grudniu 1938r. Rok III.

Gerard Dorr.

B O Ż E   N A R O D Z E N I E.

Ś W I Ę T O   O D R O D Z E N I A   D U C H O W E G O   I   M I Ł O Ś C I opanowało świat cały. Wykreślić je z życia naszego byłoby nie do pomyślenia. Lecz o ile potężniej opanowało ono ludzkość, o tyle ta ostatnia zatraciła sens jego i znaczenie tak mistyczne jak i religijne.

Upłynęło 1938 lat od chwili kiedy narodził się w Betlejem Z b a w c a ludzkości Chrystus Jezus, a dziś ma On się znów odrodzić w sercach naszych ale nie tylko odrodzić a pozostać ma tam na zawsze.

Lecz słowo zbawca stało się dziś tak pospolite że nie zważa się już na znaczenie jego. Jedynie uwięziony i powrozami skrępowany, oczekujący pomocy i uwolnienia, może mówić o zbawcy swoim, rozumiejąc sens tego słowa.

Ale niestety prawie że wszyscy jesteśmy więźniami szatana materii, a łańcuchami i powrozami krę pującymi nas, to przewinienia nasze względem Boga, bliźniego i siebie samego. Lecz skończyła się nasza niewola. Przyszedł Chrystus, wskazując nam drogę świetlaną którą kroczyć mamy aby uwolnić się z kajdan niewoli, zdobywając równocześnie największe dobra jak spokój i szczęście wewnętrzne.

Boże Narodzenie jest świętem miłości. Kochaj bliźniego swego jak siebie samego, nauczał Chrystus. Jednakże miliony ludzi nie wie nawet kto jest ich bliźnim, sądzą że są nimi ich dzieci, rodzice, krewni, znajomi.

O, nie! Bliźnimi naszymi w zrozumieniu Chrystusa są wszystkie istoty na świecie. Wszyscy tworzymy jedną wielką rodzinę, która winna się kochać i szanować. Dopóki tego nie zechcemy zrozumieć i powyższe prawo Chrystusa w życiu naszym nie zastosujemy, przeciwstawiamy się woli Bożej.

Dziś jednak nigdzie tej miłości bliźniego znaleźć nie możemy. Walka o byt, o życie, wywołuje nienawiść wzajemną, oddalającą ludzkość coraz bardziej od Chrystusa.

Pijaństwo, rozpusta, choroby, grabieże, mordy, wojny, oto co spotykamy na każdym kroku. Dopóki jednak taki stan rzeczy trwać będzie, niech nikt nie sądzi że zapanują lepsze czasy na ziemi. W ten sposób na pewno nie wypełnimy prawa Boże. Dopóki ludzkość, swą surową, pozbawioną uczucia idealizmu, obojętną na dobro, i niemiłosierną naturę, nie zwalczy i przezwycięży, tak długo na miano ludzi nie zasłuży, tkwi w niej bowiem na wskroś zwierzęca jeszcze natura.

Zatem dziś, niech Chrystus w sercu naszym przybytek swój znajdzie. Przy żłóbku pod choinką niechaj zwycięży duch miłości, niechaj ustaną waśnie i swady. Chciej drogi Czytelniku, widzieć w każdym człowieku, swego bliźniego i brata, dla którego Chrystus zrodził się na ziemi.

Niechaj w tym dniu narodzin Słońca, Światła świata, duchy jasne was otoczą i wzbudzą chrześcijańską miłość bliźniego w sercach waszych, rozpraszając ciemności, jak je rozpraszał Chrystus, przychodząc na świat.

Niechaj wam światło to, przypomni, jarząca się w blasku choinka, w wieczór wigilijny, tak jak w pierwsze święto, przypomni je wam wyjątek z Ewangelii św.: "a światłość w ciemnościach świeci."

Pokój Wam.

-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-

P R Z Y   T R A D Y C Y J N Y M   O P Ł A T K U

życzymy wszystkim naszym Abonentom, Czytelnikom i Przyjaciołom

W E S O Ł Y C H   Ś W I Ą T.

Niechaj Chrystus wszechwładnie zapanuje w sercach naszych.
Niechaj zwycięży Duch Miłości, niechaj pogodzi zwaśnioną ludzkość.

-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-

Tomasz a Kempis.

S K R O M N O Ś Ć   W   O C E N I A N I U   S A M E G O   S I E B I E .

Każdy człowiek z przyrodzenia żądnym jest wiedzy, lecz na cóż przyda się wszelka umiejętność bez bojaźni Bożej? Zaprawdę, lepszy jest pokorny kmiotek, służący Bogu, niż dumny filozof, który drogi ciał niebieskich poznawa, ale własnego zaniedbuje serca. Im lepiej kto samego siebie poznał, tym skromniej o sobie rozumie, tym mniej w ludzkich poklaskach będzie kochanią jego. A choćbym wszystko wiedział, co na świecie jest, a miłości bym nie miał, cóż mi to pomoże w obliczu Boga, który mię z czynów sądzić będzie?

Powściągnij tedy zbytnią żądzę wiedzy, bo i tam nie mało znajdziesz roztargnienia i zawodu. Uczeni pragną aby ich widziano i miano za mądrych. Przy tym wiele jest rzeczy, które umieć, albo mało albo nic się nie przyda dla duszy. Liczne słowa nie nasycają duszy,-a bardzo jest niemądrym, kto się za czym innym ubiega, jak za tym, co ku zbawieniu służy. Liczne słowa nie nasycają duszy, ale życie cnotliwe pokrzepia serce, a sumienie czyste wielką sprawia otuchę do Boga.

Im więcej a im lepiej umiesz, tym ostrzej będziesz sądzony, jeśli tym świątobliwiej nie obcujesz. Nie pysznij się z daru jakiego lub nauki swojej, owszem tym więcej się bój, dla umiejętności, jaką cię Bóg obdarzył. Zdaje ci się, że wiele i dobrze umiesz,- wiedz jednak, że nierównie więcej jest rzeczy - których nie umiesz. Nie przeceniaj mądrości swojej, ale raczej wyznaj, iż tylko bardzo mało umiesz. Po co się nad innych wynosić, gdy wielu jest uczeńszych od ciebie i bieglejszych w Piśmie? Chcesz korzystną dla siebie uzyskać naukę: podobaj w tym, gdy o tobie ludzie zapomną i za nic cię poczytają.

Najwyższa mądrość i najpożyteczniejsza jest ta: szczerze serce swe znać i skromnie o sobie rozumieć. Gdybyś wiedział, że kto jawnie grzeszy lub ciężkie popełnia przestępstwa nie powinieneś jednak uważać siebie lepszym, bo nie wiesz - jak długo sam w dobrym wytrwać potrafisz.

\- - -

Nie ma trudniejszej walki, jak gdy kto samego siebie zwyciężyć próbuje. A jednak najprzedniejszym obowiązkiem człowieka jest - samego siebie zwyciężyć - tudzież każdym dniem więcej panować nad sobą i co dzień ku lepszemu robić postępy.

\- - -

O! gdyby ludzie do wykorzenienia swych wad i do zaszczepienia cnoty tyle pilności użyli, ile jej na wzniecanie rozmaitych badań obracają, nie działoby się tyle złego na świecie, ani by też tyle zgorszenia nie było wśród ludzi, ani tyle rozpusty w domach zakonnych.

\- - -

Gdy się człowiek jaką niepohamowaną żądzą powoduje, to się też od razu pokoju duszy pozbawia. Pyszny i łakomy nie jest nigdy spokojny, natomiast ubogi i człowiek pokornego serca - obficie pokoju doznawa. Kto jeszcze sobie zupełnie nie umarł, łatwo podlega pokusom, a nawet drobnym i lichym rzeczom dawa się zwyciężyć. Bo kto na duchu słaby i niejako w więzach ciała się znajdując - do zmysłowości jest skłonny, nie łatwo się od ziemskich żądz całkowicie oderwać potrafi. Z tej przyczyny często się smuci, gdy sobie czegokolwiek musi odmówić, i łatwo się gorszy, gdy mu się kto przeciwi.

Dostąpiwszy atoli czego szukał, bynajmniej nie jest spokojny, bo go sumienie trapi, że dogadzał żądzom, które mu jednak do upragnionego pokoju serca nie pomogły. Prawdziwego pokoju nie dostąpi zatem człowiek, gdy swym żądzom dogadza, ale wtenczas - gdy się im sprzeciwia. Nie w sercu człowieka cielesnego lub zewnętrznym oddanego sprawom znajdziesz pokój prawdziwy, owszem tam on przebywa, gdzie sprawiedliwość mieszka i serce świętym płonie zapałem.

&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&

JAK WYGLĄDAŁ CHRYSTUS?

"Figaro" paryski zamieścił przed kilkunastu laty, nadesłany mu przez jednego z czytelników przekład ciekawego niezmiernie dokumentu, którym jest portret piśmienny, czyli opis wyglądu Jezusa - Chrystusa, naszkicowany przez współczesnego Chrystusowi prokonsula rzymskiego, Publiusa Lentulusa Znany to zresztą dokument, a przedstawia się on w formie listu, pisanego do senatu przez przypuszczalnego poprzednika Piłata w Judei.

List ten brzmi:

"W tych czasach ukazał się i za naszych czasów żyje wśród nas człowiek szczególnie cnotliwy, którego uczniowie jego zwą Synem Bożym. Uzdrawia on chorych i wskrzesza umarłych. Jest dobrze zbudowany i godny uwagi. Fizjognomia jego jest taka, że ci, którzy nań patrzą, mogą go kochać i bać się go zarazem. Włosy ma blond, gładkie i puszczone swobodnie, przylegające aż do uszów a od uszów do ramion spadają one, kędzierżawiąc się w oddzielnych pierścieniach. Przedział dzieli je na pośrodku głowy, a każda połowa włosów rzucona jest na boki, zgodnie z modą panującą w Nazarecie

"Czoło jego jest skupione i pogodne, bez zmarszczek i fałdów. Gładką jego twarz upiększa lekki odcień wiśniowej barwy. Nos ma pięknie uformowany, brodę bujną takiejże barwy jak uwłosienie głowy, dość jasną i przedzieloną w pośrodku. W spojrzeniu jego maluje się mądrość i prawość. W oczach ma błękit, grający różnymi światłami i odcieniami.

"Jest straszny gdy głosi nauki. W rozmowie jest miły, Uwagi swoje czyni z ożywieniem, jakkolwiek nigdy nie traci spokoju. Nikt go nie widział śmiejącego się, często natomiast widziano go płaczącego. Jest krztałtny, prosty, a jego ramiona i ręce jego są tak piękne, że przyglądanie się im sprawia przyjemność. Akcentowanie w mowie jego jest poważne, mówi mało, jest skromny, a wreszcie jest tak piękny, jak

tylko może nim być człowiek.

Zwą go Jezusem, synem Marii.
/ Piast nr.5.1920/

ŻYJEMY PO SMIERCI!

Ku rozwadze materialistom.

Zainteresowanie zjawiskami metapsychicznymi obejmuje coraz to szersze kręgi społeczeństwa. Szczególnie prasa poświęca w ostatnim czasie zjawiskom tym wiele uwagi.

Oto co czytamy naprz. na wstępie art. pt."Życie pozagrobowe istnieje" w kalendarzu "Dziennika Bydgoskiego" z roku 1933 :

Że istnieje życie pozagrobowe, że dusza ludzka żyje wiecznie, bo jest nieśmiertelna, dla katolika wierzącego nie ma żadnej wątpliwości. Jednakże w dzisiejszych czasach materialistycznych niejeden może zwątpił o życiu pozagrobowym, zwłaszcza że dzisiaj mamy tylu fałszywych proroków, od bolszewików poczynając, a kończąc na rozmaitych sekciarzach w rodzaju Badaczy i Adwentystów, którzy zwalczają zaciekle wszelką myśl o życiu pozagrobowym.

Życie pozagrobowe istnieje, jest niebo czyściec i piekło, bo niebo i ziemia przemina, lecz słowa Chrystusowe o tym nas zapewniające, nigdy nie przeminą.

Dalej następuje opis o pośmiertnym ukazaniu się zakonnicy Teresy - Małgorzaty Gesta. Wypadek przez władze kościelne stwierdzony,a zaczerpnięty z akt kanonicznego procesu z r.1869,przechowywanych w archiwum kurii biskupiej w Foligno /Umbria - Włochy/.

Teresa - Małgorzata Gesta, córka zamożnego kupca,Dominika Gesta,z Bastii na wyspie Korsyce,urodziła się 15 marca 1797 roku. Mimo pociągu do życia zakonnego, idąc za wolą rodziców,zaręczyła się z pewnym młodzieńcem. Podczas przygotowań do ślubu zachorowała na raka piersi. Gdy lekarze oświadczyli że nie ma dla niej ratunku, uczyniła ona ślub Bogu że jeśli wyzdrowieje, życie swe poświęci służbie Bożej w zakonie. Nazajutrz po tej obietnicy uczuła się zdrową. Spełniając tedy ślub złożony Bogu, w dniu 27 października 1825r. wstąpiła do klasztoru św.Anny SS.Franciszkanek w Foligno /Włochy/. W r.1826 rozpoczęła nowicjat,a w r. 1827 28 lutego złożyła śluby zakonne

W zakonie przeżyła 33 lata,piastując rozmaite urzędy zakonne. Wreszcie wybrano ją na przełożoną zakonu klasztoru. Była wzorem pokuty umartwienia i ubóstwa. 4 listopada 1869 r.zasłabła nagle i nie odzyskawszy przytomności zmarła o godz. 4-ej w nocy.

Pochowano ją na klasztornym cmentarzu.

Aliści w trzy dni po pogrzebie w celi klasztornej,którą zamieszkiwała zmarła przełożona,zaczęły się rozlegać jęki. Nie zwracano na to uwagi tłumacząc to zjawisko przeczuleniem nerwowym bojaźliwych niektórych sióstr. Dnia 16 listopada jedna z najodważniejszych sióstr Anna-Felicja Manghini,koło godziny 10 z rana w drodze do bieliźniarki, posłyszała żałosny,jęczący głos,podobny do głosu zmarłej przełożonej. Zakonnica w mniemaniu że to kot zamknięty w szafie, rozpoczęła poszukiwania. Nie znalazłszy nic pełna zdziwienia zawołała: Jezus Maria, tu przecież nic nie ma. W odpowiedzi na to posłyszała żałosny głos zmarłej przełożonej,Teresy Gesta, już całkiem wyraźny: O jakże ja cierpię!

Przerażona zakonnica zapytała:dlaczego cierpisz? Tajemniczy głos odpowiedział: Z powodu ubóstwa.

-Jakże to może być - odrzekła siostra Anna - ty przecież byłaś wzorem ubóstwa dla nas wszystkich?

- Nie z powodu mego ubóstwa osobistego,ale z powodu ubóstwa sióstr zakonnych,- odrzekł głos - jeżeli jedna zadość czyni,dlaczego dwie albo trzy? Ty się też miej na baczności!

Po tych słowach przerażona zakonnica zobaczyła jakby cień zmarłej przełożonej, idący od szaf ku wyjściowym drzwiom i powtarzający jakieś wyrazy,których jednakże nie mogła dokładnie zapamiętać. Gdy się zbliżyła zmarła ku drzwiom,zawołała donośnym głosem: Że tu mogłam przyjść,to jest wielka dla mnie łaska! Już więcej nigdy tu nie wrócę,a jako znak pozostawiam tutaj to! i uderzyła ręką w drzwi tak, że odgłos uderzenia był dość głośny, poczym zjawisko znikło.

W klasztorze zapanowało przerażenie. Na drzwiach w pokoju z bielizną wypalony był ślad prawej dłoni zmarłej siostry Teresy Małgorzaty. Siostry od tej chwili poczęły się modlić za zmarłą.

Tegoż jeszcze dnia ukazała się zmarła, siostrze Annie we śnie, dziękując jej jak i wszystkim siostrom za modlitwy i dowody miłości.

Tegoż samego roku,dnia 19 listopada, siostra Menghini idąc spać posłyszała głos,wołający na nią po imieniu. Przerwała odmawiany psalm "Miserere" i poczęła nadsłuchiwać. W tym zobaczyła okrągłą kulę świetlaną,która całą celę oświetliła. Kula wznosiła się coraz wyżej, a zakonnica posłyszała łagodny głos: W dniu męki /piątek/ umarłam, w dniu też męki wejdę do chwały. Znoś cierpliwie krzyże i cierpienia. Dowidzenia, dowidzenia, dowidzenia.

Wydarzenia powyższe doszły do wiadomości kurii biskupiej w Foligno. Biskup wdrożył dnia 23 listopada dochodzenie urzędowe. Otwarto grób zmarłej, odjęto prawą rękę,następnie dłoń zmarłej przyłożono do widniejącego na drzwiach wypalonego śladu. Wszyscy obecni stwierdzili że dłoń najdokładniej się zgadza z wypalonym znakiem. Wówczas wypalony znak zasłonięto i opieczętowano, następnie drzwi wyjęto i umieszczono w krużganku klasztornym. Na rozkaz biskupiej kurii zdjęto pieczęcie i odsłoniono znak z wypaloną dłonią oraz pozwolono każdemu życzącemu sobie tego oglądać ten znak i naocznie przekonać się o tym dziwnym wydarzeniu. Dzisiaj dla zabezpie-

czenia tego znaku /śladu dłoni wypalonej na drzwiach/ ujęto go w ramy i zaopatrzono w szklaną szybę.
Urzędowy opis tego wydarzenia, zaopatrzony w podpisy zaprzysiężonych świadków i pieczęcie stwierdzające ich autentyczność, przechowuje się w archiwum kurii biskupiej w Foligno. A jako świadek urzędowy i asesor trybunału biskupiego dopisał własną swą ręką O. Vincenzo M. Amoretti z zakonu Dominikanów te słowa: Niżej podpisany był asesorem trybunału, prowadzącego dochodzenia na rozkaz błogosławionej pamięci Monsignora Beletti'ego w sprawie wypalonego śladu dłoni na drzwiach /które się znajduje w klasztorze św. Anny w Foligno/, śladu, pochodzącego od ręki zmarłej siostry Teresy-Małgorzaty Gesta, która po swej śmierci ukazała się. Tak jest. Fr. Vincenzo M. Amoretti ordinis Praedicatorum.

Inny jeszcze ciekawszy wypadek wydarzył się w Langenthon, w Austrii, obecnie Niemcy. Służyła tam u jednego z miejscowych gospodarzy młoda dziewczyna, ciesząca się bardzo złą reputacją. Jednakże znalazł się młodzieniec, nazwiskiem Stalzer - Toni, kowal z Unterwarenbergu /w diecezji Lewantyńskiej/, który, nie zważając na złe wieści, jakie krążyły o niemoralnej służącej, postanowił ją poślubić. Miejscowy proboszcz, ks. Mateusz Schoebel nie chciał się zgodzić na udzielenie ślubu, - odbył on z młodzieńcem długą rozmowę, przedstawił mu wszystko, co wiedział o prowadzeniu się dziewczyny, a wreszcie zapowiedział kategorycznie, że ślubu mu nie udzieli. Zdenerwowany Stalzer - Toni udał się do karczmy i tak skutecznie zalewał robaka, że uległ zatruciu i zmarł.
W kilka dni później, szarą godziną ks. Schoebel zauważył jakiegoś człowieka, przechadzającego się przed plebanią szybkim nerwowym krokiem. Po upływie godziny proboszcz wyszedł przed dom, aby zapytać spacerowicza czego sobie życzy. Któż opisze zdumienie i przerażenie księdza, kiedy stanął oko w oko ze zmarłym Stalzer - Toni!
Od tego dnia codziennie o zmierzchu ukazywało się widmo nieboszczyka Na całą wioskę padł blady strach, - nikt nie odważył się wychodzić wieczorem, a wśród mieszkańców zaczęły odzywać się głosy, że to nikt inny jak tylko ks. Schoebel jest winien tym wizytom gościa z za grobu.
Wreszcie proboszcz zawiadomił o wszystkim kurię biskupią, która wydelegowała na miejsce młodego księdza z Suchlany, aby odmówił egzorcyzmy. Ksiądz Schoebel nie chciał tego sam dokonać, twierdząc słusznie, że winien tym się zająć duchowny, który nie miał ze zmarłym żadnych zatargów. Światły biskup, orietujący się doskonale w sprawach okultystycznych, zabronił stanowczo egzorcyście wdawać się w rozmowę z duchem i polecił tylko odczytać egzorcyzmy
Nadszedł wieczór, w którym miał się odbyć niesamowity obrzadek. Przed plebanią ustawiono stół, umieszczono na nim dwie płonące świece i krucyfiks. Młody ksiądz, trzymając w ręku rytuał rzymski oczekiwał w skupieniu, szepcąc modlitwy, ukazania się upiora. Było już prawie zupełnie ciemno, kiedy z za węgła plebanii wyłonił się zmarły kowal. Odziany był w swoje zwykłe ubranie, twarz jego powlekała kredowa bladość, a cała postać pochylała się lekko ku przodowi.
Nie zwracając najmniejszej uwagi na zaimprowizowany ołtarz i stojącego przy nim księdza, rozpoczął swoją zwykłą wędrówkę pod oknami plebanii.
Młody duchowny zaczął odczytywać egzorcyzmy nieco drżącym głosem. Upiór przeszedł jeszcze kilka razy koło plebanii, poczym nagle zatrzymał się i przystąpił do księdza, tak, że dzieliła ich odległość najwyżej 5 kroków.
- Was wollen Sie den von mir? - zawołał wyraźnym, choć gardłowym i nieco zduszonym głosem. Ksiądz, pomny na przestrógi biskupa, nic nie odpowiedział i dalej czytał egzorcyzmy. Widmo stało jeszcze chwilę nad klęczącym księdzem i nagle wydając donośny jęk - zniknęło.
Od tej pory w Unterwarenbergu zapanował spokój, duch przestał się ukazywać ale młody proboszcz przypłacił życiem wyzwolenie upiora, - z wrażenia rozchorował się ciężko i umarł po upływie kilku miesięcy.

Powyższe zdarzenia są tylko jedną kroplą, zaczerpniętą z morza faktów podobnych. Czyż nie ośmieszają się ignoranci spirytyzmu swą niewyleczalną niewiarą? Czyż mogą z czystym sumieniem powiedzieć: "Nie ma duchów"? Niemożliwością jest porozumiewać się z nimi!"?

-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-

G. Dorr.

M O T Ł O C H .

Biblia, a szczególnie Stary Testament, zawiera dzieje, w niemałym stopniu zbrodnicze, narodu żydowskiego. Dowiadujemy się tam że żydzi doprowadziwszy Egipt, swoimi matactwami i rewolucyjnymi hasłami, prawie do upadku, wygnani zostali przez egipcjan, którzy zawczasu spostrzegli niebezpieczeństwo zagrażające im że strony żydów. Krótko jeszcze przed opuszczeniem Egiptu, popełnili na pierworodnych tegoż kraju, mord masowy, a odchodząc, zabrali od Egipcjan wyłudzone złoto i srebro.
Stary Testament wyraźnie podaje że wraz z wygnańcami żydami, wyszło z Egiptu wiele motłochu. Motłochem tym byli komuniści i bolszewicy ówczesnych czasów. I ten bolszewicko-komunistyczny motłoch zdobywał Palestynę, rabował i mordował z nakazu żydów. I zbrodnicze te wpływy sięgają poprzez wieki do naszych czasów, kiedy to żydzi w podstępny i oszukańczy sposób bogactwa całego świata chcą zdobyć, i zniszczyć narody które śmiałyby przeciwstawić się zbrodniczej organizacji judaizmu. Zbrodni swoich dokonuje ona przy

pomocy nieżydowskiego świata podz ziemnego /motłochu/. W ten sposób postępowali podczas wielkiej rewolucji francuskiej, w osiemnastym stuleciu, motłochem posługiwali się we wszystkich innych rewolucjach a szczególnie w Rosji 1917r.,w Niemczech i na Węgrzech.

Czytaliśmy w prasie, w listopadzie br.,że z chwilą wybuchu ostatniego wielkiego pożaru w Marsylii /Francja bandy komunistów stały już od pierwszej chwili w pogotowiu celem dokonania rabunków,i gwałtów. Że to komuniści francuscy podpalili miasto nie potrzeba wiele udowodnić, ale dowodzi to że Wszechjuda i dziś jeszcze używa do swoich niecnych czynów, motłochu innych narodów.

Sądy skazują zbrodniarzy, wiesza się i skazuje na długoletnie więzienia za morderstwa i zabójstwa, jak zatem można jeszcze występować w obronie żydów mających tysiące zbrodni na sumieniu? Niechaj wszyscy będą przekonani że naród który nie wystąpi przeciw żydom i tolerować ich będzie w swoich granicach, ten naród przeżyje taką samą tragedię jaka rozegrała się w Rosji, w Hiszpanii i innych krajach.

Należy wiedzieć że walka przeciw żydom nie sprzeciwia się zasadom przykazania Chrystusa o miłości bliźniego, jest to podjęcie starych a uśpionych tradycyj kościelnych, obrona konieczna przeciw zniszczeniu kościoła Chrystusowego. Walkę tę przekazał nam sam Chrystus, który był jednym z największych przeciwników judaizmu.

Jak wielka istnieje przepaść między nauką Chrystusa a judaizmem, o tym może się każdy przekonać z Pisma Świętego, a jeszcze lepiej studiując pilnie Talmud,czyli komentarz do "Tory" /5 księgu Mojżesza/.

Talmud przykazuje żydom nienawidzieć i oszukiwać goja, traktować go gorzej od bydła.

Niech nas o powyższym przekona nast wypadek, który wydarzył się w litewskim mieście powiatowym Peniewiecz.

W miejscowym szpitalu zmarło jednego dnia dwóch ludzi wyznania katolickiego, było to dziecko i mężczyzna. Zwłoki dwóch zmarłych ułożono w kapliczce /kostnicy/ szpitalnej, skąd miały być przekazane krewnym. Tego samego dnia zmarła także żydówka Feiga Selibowicz, której zwłoki również umieszczono w kostnicy. Skoro krewni żydówki zmarłej zobaczyli przechowane w kostnicy zwłoki nieżydów,wpadli w szał. Bezprawnie wzięli zwłoki chrześcijan, zanosząc je do chlewa w którym przebywały kury i który przepełniony był brudem. W kostnicy zaś ułożyli na katafalku zmarłą żydówkę. Można sobie wyobrazić wzburzenie ludności, skoro o powyższym czynie żydów się dowiedziała. Krewni w ten sposób sprofanowanych zwłok,zmarłych, wnieśli do sądu skargę o obrazę.

Powyższe wydarzenie zrozumie każdy, kto zna Talmud.

Talmud poucza że ciało nieżydów jest jak ośle mięso, ich nasienie jak nasienie końskie.
/Rabbi Abarbanel, str.230

Tylko żydzi,naród wybrany, godny jest wiecznego życia. Nieżydzi natomiast umrą jak umierają osły.
/Rabbi Abarbanel,str.230 d.

Kto uderzy żyda, uderzył tym samy boskość. Zasłużył na śmierć.
/Sanhedryn,str.58 b./

Pobożni żydzi są Bogu Jachwe milsi niż jego aniołowie w niebie.
/Sanhedryn,str.92b.,Cholin 91 b.

Żydzi są jak dzieci książąt.
/Szabbat,str.11a.,128a./

Tak jak świat istnieć nie może bez czterech wiatrów, /wschodni, zachodni, południowy i północny/ tak nie może on istnieć bez żydów.
/Rabbi Aharon w swym Matteh,str.1 b

Za co się żydzi uważają, dowodzi książka wydana w r.1923 przez żyda Achad Haam, pt. "Am Scheidewege" M,in.pisze on tam: W czasie naszego rozproszenia, było zwyczajem ojców naszych,dziękować Bogu,za to że stworzył nas żydami!".

Żydzi to korona stworzenia.

-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-x-

August Cieszkowski.

/Wyjątek z "Ojcze Nasz."/

"Wy którzy wstrzymujecie postęp ducha ludzkości - na miłość Boga przestańcie - bo jak Bóg Bogiem to wam się na nic nie przyda!" -

"Czyż nie dość już jęków wydała pierś ludzkości, czyż nie dość łez oczy jej wyroniły? Cóż wam z tego przyjdzie, że ich trochę więcej wyciśniecie!" -

"A przemódz? nie przemożecie - przytłumić? nie przytłumicie - wytępić? nie wytępicie.

Ani działa, ani bagnety - ani rusztowania, ani lochy podziemne - ani rada, ani zdrada - jak Bóg Bogiem, nic wam nie pomoże!.. bo to sprawa Boża. -

"Cierpiała dotąd ludzkość - i mocno cierpiała - ale dziś cierpi mocniej niż kiedykolwiek, bo dochodzi właśnie do świadomości swego cierpienia i jego niestosowności."

"Cierpiała dotąd, lecz cieszyła się myślą, że cierpienie jest jej nieuchronnym losem - jej fatalnym tegoczesnym przeznaczeniem, - że powinna cierpieć na ziemi, aby pocieszyć się w niebie! - Cieszyła się więc już na tym świecie ową nadzieją innego świata, innego żywota, - Otóż daliście upaść tej nadziei a nie chcecie dać wznieść się innej,- daliście podkopać wiarę zaświatowego pocieszenia - nie pomyślawszy o żadnym, światowym pocieszeniu!" -

"Lecz oto rzeczywiste przeznaczenie Ludzkości na ziemi objawia się

jej w tej chwili, - przeczucia i żądze tego przeznaczenia, już od sporego czasu miotają jej Duchem, - konwulsje ostatnich czasów są tylko wybuchami tychże,- aż oto, nim zakosztuje Ludzkość owocu z drzewa Żywota - spożywa do szczętu owoc z drzewa świadomości! ...I otwierają się jej oczy - i widzi biedna, że jest naga..."

"I myślicież może, że się ona zawstydzi? O nie! - nagość Świętej męczennicy jest jej jasną chwałą. - Kto inny się za nią zawstydzi..."

"O wstyd wam! o hańba wam! którzy czuwacie nad społeczeńskim ciałem - jeśli ten widok obnażenia, ta świadomość cierpienia Ludzkości nie wzbudzi w was woli ratunku - Czynu wybawienia! - Hańba wam i ohyda - nic więcej, to zaiste dosyć, to ostateczna bo wieczna kara wasza. Resztę daruje Ludzkość - ale Sromu waszego z księgi żywota zmazać wam nie zdoła. Sam nawet Wszechmocny przebaczyć może popełniony czyn - ale niebyłym uczynić go nie zdoła. - Kara więc wasza krwią i łzami zapisana, pałać będzie na wieki w rocznikach świata, w tym wiecznym piekle sromoty, którego ogień nigdy was nie strawi. - Drżyjcie więc aby Ludzkość nie wyrzekła nad wami straszliwego przekleństwa: Hańba wam na wieki!"

"A chwała Bogu na wszech wysokościach, - a spokój na ziemi Ludziom dobrej woli!"

Gerard Dorr. Wyjątki z pamiętnika.

Z E M S T A Z Z A Ś W I A T A .

Dokończenie.

Następnego dnia po pamiętnym seansie, na którym zaatakowały nas larwy wraz z innymi wrogimi istotami z zaświata, przyszedł kolega Edmund. Zamierzałem właśnie pójść na przechadzkę za miasto. Rzadko bowiem zdarzało się że miałem jakiś wieczór wolny od pracy. Skwapliwie zatem skorzystałem z nadarzającej się okazji proponując równocześnie koledze aby się ze mną przeszedł.

Wieczór był piękny i pogodny, księżyc oświecał jasno szosę, którą kroczyliśmy.

Doszliśmy właśnie do miejsca w którym szosę przecinała polna droga gdy zobaczyliśmy zbliżającą się postać. Może nie zwrócilibyśmy na nią uwagi, gdyby nie jej dziwny chód który podobny był więcej do sztywnego chodu somnambulika aniżeli normalnego człowieka. Postać ta otulona w długi ciemny płaszcz zainteresowała mię nie na żarty. Gdy zbliżyła się na odległość kilku kroków a ja postanowiłem sobie dobrze jej się przyjrzeć, rozwiała się jak chmurka mgły. Staneliśmy oboje z kolegą na szosie wpatrując się w miejsce, gdzie przed chwilą znikła ciemna postać.

Gdzieś w pobliżu zawył pies, zawtórował mu drugi a potem trzeci, czwarty i cała niezliczona ilość, tak że cały ten psi koncert działać zaczął przykro na nerwy. Sam byłem w pierwszej chwili mniej może przejęty, ile zdziwiony. Sądziłem bowiem że może ktoś chory wywrócił się do rowu, lub może poszedł w boczną dróżynę, lecz niestety rów był pusty, a na drodze nikogo nie było, księżyc bowiem oświecał jasnym swym blaskiem całą okolicę i nikogo nie było można zobaczyć, nawet śladów na dosyć wysokim śniegu, żadnych nie było.

- Cóż to było? - zapytał się kolega Edmund, chwyciwszy mię za rękę.

Spojrzałem na niego, był blady jak chusta. Przejął się widocznie tym bądź co bądź niezwykłym zjawiskiem tym bardziej że spotkał się z podobnym objawem po raz pierwszy w życiu.

- Nie wiem co to było - odpowiedziałem, - ale przypuszczam że mogliśmy uledz silnej haluzynacji, względnie był to czyjiś sobowtór, to znaczy że urządził sobie ktoś widocznie, wycieczkę astralną, lub .....

- Ja mam wrażenie że ujrzeliśmy ducha kogoś ze zmarłych. Opowiadają bowiem że w miejscu tym ma ktoś pokutować, bo nocą słychać jakieś jęki, to znów brzęki łańcuchów, nawet mieszkańcy tutejsi boją się wieczorem tędy przechodzić a nocą skrzętnie miejsce to omijają.

- Słyszałem już o tym, - odpowiedziałem,- Staś mi mówił.

- Tak, babcia moja opowiada że miano tu kogoś zabić a że był to wielki jakiś grzesznik, przeto nie może teraz znaleźć spokoju i straszy tu ludzi.

-I nikt nie odważył się ducha zagadnąć, nikt nie umiał zaradzić temu? - zapytałem się.

- No tak, początkowo kusiło w domie tym, który tam oto stoi - tu wskazał dosyć wielkie gospodarstwo znajdujące się na pogórku nieopodal. Jeden z właścicieli odważył się jednak zapytać "ducha" czego sobie życzy. Duch odpowiedział że ma przy drodze postawić krzyż. I tak się też stało. Gospodarz ów z pomocą sąsiadów przygotował krzyż i postawił go tu przy drodze, ot widzisz go tam, okolony jest małym płotem. Od tego czasu był w domu spokój ale zjawiska pokazywać się zaczęły na szosie.

- I ja przeżyłem tu niesamowite momenty, drogi przyjacielu, opowiem ci je w krótkości.

Tam w następnym gospodarstwie za krzyżem mam znajomych. Zachorowała u nich jedna z córek na jakąś zagadkową chorobę, lekarze bezradnie opuszczali ręce i nie wiedzieli co czynić, proszono mię bym pomógł. Stałem się u nich, zatem codziennym gościem.

Pewnej nocy, już po magnetyzowaniu chorej, usłyszeliśmy wszyscy, pod oknem podejrzany szelest. W zamiarze nie spłoszenia tajemniczego gościa, wziąłem latarkę elektryczną i cichutko wysunąłem się do sieni. Za mną pospieszył narzeczony chorej z rewolwerem w ręku, przekonany że

za oknem jest złodziej. Szybkim ruchem otworzyłem drzwi do podwórza i zaświeciłem światło. Przed nami stało zwierzę podobne do psa, ale wielkości konia dużego. Gorejące jego ślepia niepospolitym jakimś blaskiem, wlepione były w nas. Chwilę stałem jak sparaliżowany, po chwili jednak skupiwszy całą swą wolę, szedłem wprost na dziwacznego zwierza. Pamiętam jeszcze dokładnie te olbrzymie łapy jego, przy swoich stopach. W tej samej chwili miałem wrażenie że ziemia się zatrzęsła. Zobaczyłem jak zwierzę przebiegło w kilku susach podwórze i przeskoczyło przez parkan a potem znikło. Pobiegłem do parkanu, lecz żadnych śladów na śniegu nie było a wokoło żadnej żywej duszy. Za chwilę przyszedł narzeczony chorej, blady jak śnieg który skrzypiał pod naszymi nogami Dłuższy czas jeszcze szukaliśmy jakichkolwiek śladów które musiałyby przecież pozostać. I tak widzisz drogi przyjacielu że oboje zobaczyliśmy owe zjawisko a obecni w mieszkaniu słyszeli tętent uciekającego konia. Jak się okazało, była to prawdopodobnie jakaś istota astralna która napastowała chorą, bowiem po astralnym zabezpieczeniu jej, stan zdrowia się poprawił. Lecz to nie ma nic wspólnego z naszą sprawą, przytoczyłem przykład ten z tego powodu ponieważ ma wiele wspólnego z zjawiskiem poprzednio zaobserwowanym.

Jednak i tu na szosie przeżyłem podobny wypadek. Byłem właśnie w drodze do owej chorej. Była godzina dziewiąta wieczór kiedy doszedłem do tego skrzyżowania i nie wiem skąd i w jaki sposób, zjawił się jak spod ziemi, wielki czarny pies. Z początku pomyślałem że pies musiał wyskoczyć gdzieś z rowu. Mimowoli schyliłem się po kamień i rzuciłem w psa lecz w tej samej chwili tenże znikł.

Podobne zjawiska mogą powstawać w najrozmaitszy sposób. Ogół nazywa to fantazją, nie przeczę temu, bo rzeczywiście fantazja wywołuje najdziwaczniejsze zjawiska, lecz często się zdarza że materjalizujemy własne myśli, które zasilone fluidami magnetycznymi, mogą stać się widoczne dla wszystkich. Wystarczy silnie myśląc, oczekiwać z napięciem ukazania się ducha a na pewno się pokaże. Nie zaprzeczam także że w specjalnych warunkach mogą się też na krzyżówce, istoty astralne pokazać. Lecz czas będzie wracać do domu, zaszliśmy już zbyt daleko.

- Mówisz zatem że myśli przyjąć mogą realne kształty.

-Tak, naucz się koncentrować myśli swoje a dokonasz cuda.

- Zaczynam rozumieć, ale czy działanie myśli jest wszędzie równe silne, czy istnieją miejsca i pewne okresy czasu, gdzie myśli silniej działać mogą?

-Widzę że na dobre się zainteresujesz działaniem myśli. Na pytanie twoje odpowiedzieć muszę twierdząco Miejsca, naprz. jak ta krzyżowa droga nadają się znakomicie na materializowanie myśli, bo myśl twoja zasilona będzie na tym miejscu myślami setek innych osobników którzy o zjawiskach mających tu miejsce, wiedzą. Przecież ludzie przechodzący tamtędy mimowoli już o tym myślą. A co się tyczy czasu, to najkorzystniejszą jest noc, względnie miejsca ukryte, ciemne, w porze dnia. Lecz wszystko to wytłumaczę ci na poszczególnych wykładach

- - -

Godzina jedenasta bił zegar w jadalni.

Siedziałem we fotelu, koncentrując wszystką wolę i myśli. Pod wpływem rytmicznych wdechów zasypiałem. Urządzałem wycieczkę astralną....

- - -

Już drugi dzień Staś nie przyszedł a kolega Edmund nie mógł się już doczekać, ażeby dowiedzieć się jakie na nim wrażenie wywarła moja astralna wizyta. Podczas wycieczki astralnej odwiedziłem bowiem także nasze medium, naszego Stasia.

Była godzina ósma. Siedzieliśmy właśnie przy herbatce, zajęci rozmową, to znaczy kolega Edmund i ja, kiedy rozległo się pukanie w drzwi i do pokoju wszedł Staś, zmęczony i zziębnięty.

Po czułym bardzo przywitaniu, Staś przysiadł się do nas. Miał minę bardzo tajemniczą.

- Przez tyle czasu nie widzieliśmy się. Coś przez ten czas porabiał? Cóż nowego nam powiesz? - zapytał się Edmund.

- A nic. Prószy śnieg, to znaczy że dobra będzie sanna. Cóż wiem nowego? dużo i nic. Nie mam zresztą czasu zajmować się nowinkami czyli plotkami. W życiu są inne cele i dążenia.

- Patrzcież co z Stacha za moralista się zrobił,- powiedział na to Edmund.

- Nie moralista, ale mam w głowie inną rzecz, nad którą się już dwa dni głowię. Zresztą na samym wstępie opowiem w kilku słowach co mi się przed dwoma dniami wydarzyło. Posłuchajcie: Było krótko przed dwunastą, kiedy ktoś zastukał w drzwi od sieni. Chciałem się właśnie kłaść do snu, gdy stukanie odezwało się powtórnie, więcej natarczywe. Ubrałem się zatem i kiedy zamierzałem podejść do drzwi, zgasło nagle światło. Szukam zapałek, -nie ma. Po długim dosyć szukaniu, zauważyłem w końcu że trzymam zapałki we własnej dłoni. Wściekły, zapaliłem świecę, i w tej chwili zauważyłem że jakiś człowiek znajduje się w pokoju Przestraszony chwyciłem za broń, lecz on uśmiał się ironicznie i rzekł: Ducha nie zabijesz, przyjdź do brata Guru.

Wtedy dopiero zastanowiłem się, że to przecież nie człowiek, bo przeniknął zamknięte na klucz drzwi. Nie rozumiem, widziałem na seansach duchy, ale to były mgławice, a tu był zupełnie normalny człowiek. No i chciał koniecznie żebym przyszedł do was. Jakieś oślepiające promienie biły z jego ócz, byłem zupełnie odurzony i nie pamiętam w jaki sposób i kiedy odszedł. Jedno mię zastanowiło, że był łudząco podobny do ciebie.

Tu spojrzał mi znacząco w oczy.

- To było przeżycie którego nigdy nie zapomnę. Włosy jeżyły mi się na głowie, mimo że w życiu codziennym bojaźni nie znam. Ale muszę się

przyznać że jestem zabobonny i noszę zawsze przy sobie czarci ł...., ażeby obronić się przed złym.

-Jest to Asa Foetida to twoje czarcie ł..., proszę cię Stasiu wyrzuć to. Taka odrobina soku z drzewa azjatyckiego na pewno cię przed złym nie obroni, lecz wiara twoja jest tą potężną bronią która strzeże cię przed wszelkim niebezpieczeństwem.

Co się zaś tyczy nocnego przeżycia o tym pomówimy później. Lecz powiedzcie mi teraz drodzy przyjaciele, jak spędziliście ostatni czas po naszym tragicznym seansie na którym zapowiedziały nam duchy zamstę swoją? zapytałem, zwracając się do kolegów.

-Sam nic pewnego powiedzieć jeszcze nie mogę -odezwał się Edmund -ale zauważyłem że wszystkie moje przedsiewzięcia od tego czasu nie powiodły się. Mam niespokojne noce.

- Mnie się też wydaje że wszystko sprzysięgło się przeciw nam. Pewna przemożna siła zdaje się kierować nami, i wszyscy jej ulegamy. A może - jak wam się zdaje - może to autosugestia - dokończyłem.

-To niemożliwe - powiedział na to Stach, -u mnie wszystko się plącze, dziś rano naprz. zdechł nam kot oraz kilka kur, zupełnie niespodzianie.

-Nie przeczę że ów tłum larw astr. stara się nam na każdym kroku szkodzić, ale przypuszczam że zasugerowały nas też częściowo słowa wypowiedziane przez jedną z owych istot za pośrednictwem uśpionego Stasia.

-Teorja mieszkańców świata astralnego odpowiada mi najwięcej -odezwał się Edmund - rozumiem teraz że ludzie nieszczęśliwi otoczeni są tłumem takich istot as........

Potężne uderzenie w sufit, zagłuszyło dalsze jego słowa. W pokoju zrobiło się dotkliwie zimno.

-Czy nie rozumiecie -rzekłem po chwili, widząc przerażenie kolegów, -że duchy i w ten sposób chcą nas przerazić?

SZKODLIWOŚĆ SPIRYTYZMU.

Że spirytyzm uprawiany przez ludzi nieodpowiednich, jest szkodliwy, nie ulega wątpliwości. Dr. Forbes stwierdził już w roku 1919-tym, że w przeciągu 30 lat zachorowało po urządzeniu seansów spirytystycznych 10ooo osób duszewnie. Około 300 osób w Anglii podpada dziennie obłakaniu. Wynika z tego konieczność publicznego pouczania ludności o istocie i następstwach praktyk spirytystycznych, których nie powinno się uprawiać b e z o d p o w i e d n i e g o p r z y g o t o w a n i a. Zagranica posiada w tym celu specjalne wszechnice spirytystyczne.

CI KTÓRZY OBNIŻAJĄ NAUKI OKULTNE W OCZACH SPOŁECZEŃSTWA.

W ostatnim numerze "Swiatła" poruszyliśmy sprawę jasnowidzów, chiromantów, mistrzów wiedzy tajemnej i grafologów, nie mających nic wspólnego z naukami jakie ogłaszają w prasie, w dziale ogłoszeń lub na ulotkach. Wiedza osób tych polega na sprytnej kombinacji i bezczelnym wyłudzaniu pieniędzy od łatwowiernej publiczności.

Jak się właśnie dowiadujemy, skazany w październiku br. Jog hinduski Si Lungri rodem z Grodna, występował już w styczniu br. we Lwowie jako autentyczny fakir nazwiskiem Hara - Abi. Już wówczas był on karany 9 razy za kradzieże, oszóstwa oraz rozmaite matactwa.

Si Lungri inaczej Michaluk nie jest wyjątkiem, większa bowiem część ogłaszających się jasnowidzów i grafologów tyle ma wspólnego z jasnowidzeniem i grafologią co adwokat z wiedzą lekarską.

Trafiając na podobne typy, których porady są bezwartościowe, nie należy potępiać nauki okultne. Trzeba zrozumieć że wzniosłe nauki Ducha, nie mają nic wspólnego z wydrwigroszami wyżej wspomnianymi.

DO CZYTELNIKÓW.

Numerem niniejszym 12-tym zakończymy bieżący rocznik "Swiatła - Prawdy", dziękując zarazem wszystkim naszym czytelnikom za dotychczasowe poparcie. Staraniem naszym będzie nadal zadowolić czytelników dając im odpowiedni materiał, wznosząc w ten sposób wzwyż dobrze już zasłużone czasopismo. Przyznajemy że dobór artykułów, niekiedy może szwankował, lecz były to jedynie próby celem zapoznania się z gustem i życzeniami czytelników, których prosimy o dalszą współpracę nad rozwojem naszego pisma, przyjmując chętnie do wiadomości wszelkie uwagi, propozycje jak i wyrazy krytyki.

Przyznać musimy, że walczyć trzeba było z początku z uprzedzeniem nieufnych, ale i ci poznali, że świętą nam jest Prawda, którą zawsze głosiliśmy i głosić będziem nie zważając na przeszkody i opinie przeciwników. Zwalczyć będziemy zło wszędzie tam gdzie je napotkamy, nikt bowiem zdolen nie jest powstrzymać w pochodzie "Ducha Prawdy".

Zainteresowanym udziela redakcja fachowej pomocy i porady.

Redaktor przyjmuje w piątki od godz. 15 - 17-tej. Wszelkie wizyty uprasza się zgłaszać o kilka dni naprzód.

Redakcja nasza opracowuje starannie i dokładnie analizy charakteru, zdolności i przeznaczenia.

WIZJONERKA "MARY", pod fachowym kierownictwem parapsychologa Dorr'a udziela wyjaśnień i porady we wszystkich sprawach. Przyjmuje codziennie od 15 - 18-tej. wieczór.

Redakcja i administracja: Bydgoszcz 4. Na Wzgórzu 10/4. Wilczak.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Cena egzempl. pojedyńczego 40 gr.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Gerard Dorr, Bydgoszcz, Na Wzgórzu 10.
Druk: "Swiatło Prawdy" Bydgoszcz.